

Pytanie: jeśli na miejscu Osvaldo byłby Barusso, to czy doszłoby do takich pretensji wobec Luisa Enrique? Odpowiedź: nie. Przeciwnie. Prawie na pewno chwalono by twardą, ale sprawiedliwą postawę trenera, człowieka nie idącego na kompromisy (cytuując De Rossiego).

Ktoś może się sprzeciwić: co to za gadanie? Osvaldo jest ważnym graczem, piłkarzem wyjściowej jedenastki, najlepszym strzelcem itd. Ale ja sprzeciwię się sprzeciwowi: co to za gadanie? Czy zasady zmieniają się w zależności od wygody? Jakiego przykładu należy dać, kiedy wszyscy gotowi są go naśladować? Czy słowa, które zmieniają sytuację, mówi się tylko wtedy, gdy inni się tego spodziewają? Czy etykę się sprzedaje na wagę? Jest etyka odpowiedzialności i (nie) etyka wygodnictwa. Według pierwszej robi się zawsze to, co należy. Według drugiej, robi się to, co wygodne. Wybieramy optykę stolicy, nie optykę kapitału.

To Roma, która jest sercem Rzymu. Teraz tak się tutaj żyje. Przesada? Głupoty? Rewolucja przewiduje, czy nawet wymaga kroków, których się nie spodziewasz, których nie chcesz, ale które musisz zrobić. Rewolucja przeprowadza się z jajami, kpiąc ze sceptycyzmu i cynizmu tych, którzy nie mają nic do zaryzykowania, nic do poświęcenia. To trochę jak listy miłosne według Vecchioniego: w pewnym momencie cię śmieszą, ale na koniec wygrywa ten, kto bardziej marzy. A w naszych czasach wygrywa ten, kto potrafi marzyć. W Romie to właśnie robię.

Luis Enrique, który sady na trybunach za karę swoje najlepszego strzelca, piłkarza, którego chciał najbardziej w czasie transferowej gorączki (wbrew opiniom prawie wszystkich), którego zawsze wystawiał i który go nigdy nie zawiódł i którego zawsze doceniał (w Udine to Osvaldo był najlepszy dla Luisa i dla wszystkich), jest bardziej niż inni marzycielem. Jest nim także, jeśli myśli, że zostanie zrozumiany przez tę straszną grupę, którą nazywa się większością. Na szczęście jednak, ma to gdzieś. Na szczęście ma wsparcie kierownictwa, które marzy. Sabatini widział mecz w Udine inaczej niż Luis Enrique, ale dalej jest "zakochany w trenerze", Bladini będzie go zawsze bronił: to był jego wybór boiskowy. To, co teraz wydaje się słabością klubu, tak naprawdę jest jego siłą. Informacja, która nie została ukryta. Dlaczego o tym poinformowali? W Milanie to by nigdy nie wypłynęło, to prawda. Ale Roma nie jest Milanem. Nie jest klubem na szczycie władzy, nie jest klubem medialnym, nie jest klubem Gallianiego. Jest klubem, jakiego nigdy wcześniej nie było we Włoszech.

Czemu o tym poinformowali? Nie dlatego, że i tak by się wydało. Nie dlatego, że o 11 po spotkaniu technicznym jakieś plotki już się pojawiły. Nie dlatego, że inaczej Roma - ta Roma przejrzysta i nowa, a więc także krucha - zostałaby zasypa

krytyką i komentarzami tych, którzy dziś z trudem kryją satysfakcję (będą tacy, którzy w niedzielę będą kibicować Magowi z Fontanone z nadzieją, że wyeliminują nie tyle Luisa Enrique, ile ideę tej Romy). Nie dlatego. Roma poinformowała o tym, ponieważ Osvaldo i tak zostałby ukarany. Poinformowałyby o tym, nawet jeśli nie byłoby innej drogi, żeby ta informacja wypłynęła. To był świadomy wybór. Decyzja w duchu etyki odpowiedzialności.

Może błędem na poziomie komunikacji klubowej było podkreślenie wielokrotnie, że była to decyzja trenera. Wydawać się mogło, że był to pierwszy przejaw dystansowania się od szkoleniowca. W przeciwieństwie do absolutnej bliskości, jaką zawsze widzieliśmy. Lepiej byłoby powiedzieć, że „w porozumieniu z trenerem, klub decyduje...” Niewielki defekt, który ukrywa wielkie zamierzenie: zakomunikować wszystkim, że As Roma oddała drużynę w ręce trenera. Koniec i kropka. To on decyduje. A to dlatego – także dlatego – że dla niego liczy się etyka. Ponieważ nie śmieje się, jeśli słyszy o rewolucji. Ponieważ robi rewolucję.

Rewolucja nigdy nie jest niewolnicą wyniku. Niestety niektórzy w Rzymie śmieją się z tego, jak to robią „inni”, ci, którzy udają romanistów i mówią z pogardą o projekcie. Niestety nawet Curva Sud jest dziś stawiana pod prężeniem. Oczywiście można dyskutować z Curva Sud, ale ironizowanie na temat tamtego napisu, oznacza, że lud romanistów chyba stracił swoje centrum, swoją duszę, po prostu swoją wspólnotę celów. Niech będzie błogosławione wczorajsze wyjście [mowa o wspólnej kolacji piłkarzy Romy – od red.] Ponieważ wprawdzie – cytując Mao - rewolucja to nie obiad proszony, ale może nią być kolacja z całą drużyną. A więc błogosławiona niech będzie wczorajsza kolacja. To pierwszy efekty etycznej decyzji. Po meczu z Udinese nie poszliby na kolację. A może tak? Teraz wszyscy, nie tylko Osvaldo (on zresztą pokazał już wiele, a rewolucja potrzebuje takich ludzi) muszą pokazać, że są prawdziwą drużyną na boisku. Że zrozumieli naprawdę, że trener nie akceptuje kompromisów, że nie ma swoich pupilków i ulubieńców (czy trzeba przypominać historię „słodkiego” Bojana?). Że jest lojalny wobec wszystkich. Będą musieli pokazać, że zrozumieli i że pójdą za swoim komendantem. Jeśli nie, to po Spallettim, Ranierim i tysiącu trenerów wcześniej, nadejdzie szybko dzień, w którym powie się „lepiej zmienić trenera, ponieważ drużyna go nie chce”. Nie. Lepiej zrobić rewolucję i zmienić wszystkich. I – jeśli to możliwe – cały świat.

Autor: kaisa